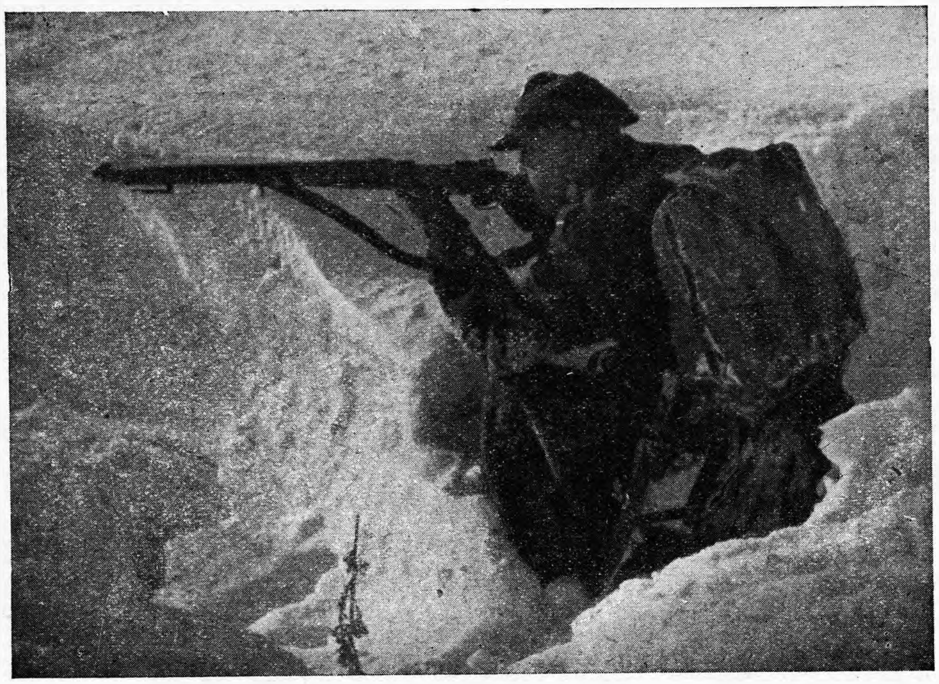
MŁODY GRYF
W.F. P.W.

ROK V. Poniedziałek, dnia 11 listopada 1935 NR. 43 (240)

Marszałek Piłsudski o żołnierzu

Niepodległość naszą odzyskaliśmy dzięki orężnemu czynowi naszych żołnierzy. Tylko silna armja gwarantuje nam nienaruszalność granic i swobodny pęd Polski do potęgi. Marszałek Piłsudski najlepiej doceniał wartość i znaczenie żołnierza, wypowiedział o nim szereg zdań, które warto dzisiaj — w rocznicę odzyskania niepodległości — przypomnieć. Bo właśnie dzisiaj, gdy tak aktualne jest hasło „cały naród pod bronią", musimy wyrobić w sobie cechy prawdziwych żołnierzy. — Oto, co mówi Marszałek Piłsudski:

1918



1935

Gdy przychodzicie do wojska, albo do niego wchodzicie, albo też — odwrotnie — nie wchodząc do niego nigdy, o niem myślicie i spytacie siebie znienacka, jaka jest charakterystyczna cecha wojska w porównaniu do niewojska, to znajdziecie zawsze jedno wyraźne określenie: jest niem nieznośne posłuszeństwo względem człowieka, względem tego drugiego, któremu żołnierz jest obowiązany posłuszeństwo.

Żołnierz polski, zgodnie ze swoją tradycją, obdarty, pół głodny, bosy i źle uzbrojony, ginął na straconym posterunku w imię wierności, płynącej z obowiązku nieopuszczenia kolegów broni, znajdujących się w nieszczęściu.

Honor służby staje nieraz w sprzeczności z honorem osobistym, ale honor służby jest jak sztandar, z którym żołnierz rozstaje się wraz z życiem.

Potrafiliśmy swoim wysiłkiem, swojem sercem, swoją wielką pracą i wolą dać Polsce nowy kulturalny nabytek — dać typ dobrego żołnierza polskiego.

JÓZEF MROZOWICKI

11 LISTOPADA

Znowu święto w Warszawie chorągwiami zakwitnie,
Znów barwnej defilady rozdzwoni się krok,
Tylko Twój, Wodzu, mundur już się nie zabłękitni.
Już nie spojrzy na armję zamyślony Twój wzrok.

Jak możesz na Wawelu w cichej krypcie tak leżeć,
Zamknięty wpośród królów w trumny srebro i szkło,
Kiedy tam Twoja armja... tam Twoi żołnierze...
Kiedy tam grają marsza, konie naprzód się rwą...

Wstań, zbudź się, Komendancie, i wyjdź jak co roku,
Do siwej maciejówki znowu podnieś swą dłoń,
I znów serce najżywiej, razem z rytmem kroków
Zabije przed trybuną na „prezentuj broń"!

W 17 ROCZNICĘ NIEPODLEGŁOŚCI.

Bohaterstwo pracy

Dzisiaj potrzeba nam ludzi o mężnych sercach, twardych pięściach, potrzeba ludzi, którzy mają wytknięty cel i wszystkiemi siłami do tego celu dążą.

Dzisiaj potrzeba nam takich ludzi, którzy wierząc w Polskę i tylko jej dobra pragnąc, nie szczędzą wysiłków, by pracować z całem poświęceniem na powierzonych im posterunkach.

Trzeba, aby to pokolenie, które teraz wchodzi w życie, było do tego życia najzupełniej przygotowane. Zachowana musi być ciągłość wysiłków między ojcami, którzy z karabinem najstarszego typu, a często bosi i głodni szli wywalczać Polskę — a synami, którzy właśnie wtedy przyszli na świat, by zastąpić tych, którzy w boju odeszli...

Ci najmłodsi, którzy w okresie wojennej zawieruchy uczyli się stawiać pierwsze kroki, dziś mają lat dwadzieścia. Są młodzieńcami, którzy niedługo już będą musieli od ojców przejąć wspaniałe dziedzictwo, Państwo Polskie, udoskonalać je z każdym rokiem i prowadzić do celu, wytkniętego przez Wychowawcę wszystkich pokoleń, Marszałka Piłsudskiego — do Mocarstwowości!

Nikomu innemu, jak właśnie nam, młodym, przypadła teraz w udziale wielka praca, niemniejsza od wysiłku orężnego naszych ojców. Pracę tę przewidział Marszałek Piłsudski swem słynnem powiedzeniem, które dotarło już do duszy każdego Polaka — „nadejdą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy, jak ongiś był wyścig krwi i żelaza".

— To dziwne! — pomyśli niejeden z Czytelników — tyle się mówi o szlachetnym wyścigu pracy, ale mimo to nie mogę znaleźć nawet takiej, która pozwoliłaby mi zarobić na kawałek chleba!

Istotnie! Bezrobocie w ostatnich latach przybrało zastraszające objawy, ale niemniej każdy z nas, młodych, gdy posiada chęć do pracy i umie pracować — to napewno prędzej czy później pracę tę znajdzie. Inna rzecz, że nie będzie ona tak opłacana, jakbyśmy sobie tego życzyli — ale z tem musimy się już pogodzić!

Musimy zmienić swój stosunek do tej codziennej szarej pracy, do której nas zmusza życie. Nie możemy jej pojmować, jako uciążliwego obowiązku, który można zbyć jako tako, byle czas przeszedł. Na tem tracimy przedewszystkiem my sami, gdyż taki stosunek rujnuje przedsiębiorstwo, a tem samem i nas. Znawcy naprzykład twierdzą, że u nas roboty publiczne, nie mogą być zorganizowane na wielką skalę, jak w innych państwach, gdyż fałszywy stosunek Polaka do pracy powoduje, że państwo, wzgl. instytucje publiczne za dużo na tem tracą. My umiemy pracować tylko wtedy, kiedy na nas patrzą się przełożeni. A tego nie można nazwać pracą, tylko oszustwem!

Charakterystyczny jest w Polsce przerost organów kontrolnych, wynikający właśnie z tego oszustwa pracy, uprawianego przez większość pracujących.

Za mało też pamiętamy o tej pracy nad samym sobą, o ciągłem dokształcaniu się i udoskonalaniu swoich wartości moralnych. Nigdy nie zrozumiemy sensu przejawów życiowych, nie potrafimy się przystosować do warunków życiowych i walczyć o byt, jeżeli stale nie będziemy pogłębiać swych wiadomości. Naszą najszlachetniejszą ambicją powinno być pragnienie, żeby z każdym dniem stawać się mądrzejszym i lepszym.

Tylko wtedy będziemy mogli wielkie dziedzictwo Marszałka i naszych ojców utrzymać, wieść do potęgi i obronić przed zakusami obcych, kiedy będziemy pełnowartościowymi obywatelami.

Pełnowartościowy Polak — to przedewszystkiem bohater pracy!

Dziś, w 17-tą rocznicę odzyskania Niepodległości, uświadomijmy sobie tę prawdę, że każda następna rocznica będzie widomym znakiem wzrostu potęgi Polski, jeżeli bożyszczem naszym będzie praca.

17-ta rocznica Niepodległości jest zarazem pierwszą, w której zabrakło Wodza. Odszedł Największy Pracownik, wierząc niezłomnie, że my Jego dzieła nie zmarnujemy.

Mając przed sobą Jego wzór, idziemy do Nowej Polski drogą, wskazaną przez Niego — drogą pracy.

I dojdziemy napewno do Mocarstwowej Polski, najpierwszej z potęg świata. *J. D.*

Tradycje Związku Strzeleckiego na Pomorzu

Historja każdego narodu jest tą skarbnicą, z której czerpie się otuchę i pokrzepienie w beznadziejnej, zdawałoby się, rzeczywistości. W historji mamy zawarte wspaniałe przykłady bohaterstwa i poświęcenia, przykłady, mówiące nam aż nadto wyraźnie że bywały już cięższe sytuacje, a mimo to znaleźli się ludzie, którzy umieli pokonać wszystkie trudności i zwycięsko wyjść z każdej sprawy.

Szczególnie historja Polski na przestrzeni dziewięciu wieków podaje nam najróżniejsze przykłady, z których możemy być dumni.

I nie potrzebujemy sięgać aż do zamierzchłej przeszłości, nie potrzebujemy grzebać w pożółkłych kartach sprzed wieków, bowiem dzieje ostatnich lat kilkunastu i kilkudziesięciu mogą już być dla nas źródłem silnych wzruszeń i dumy narodowej. Zbyt mało jeszcze znamy dzieje ostatnich lat, dzieje konspiracyjnej pracy przygotowawczej do czynu zbrojnego. Pisząc, czy mówiąc o Legjonach, posługujemy się ogólnikami, jak bohaterstwo, poświęcenie, junactwo i t. d. Nie wżywaliśmy się jednak zupełnie w te walki, poprzestając właśnie na tych wyżej wymienionych ogólnikach.

Jeszcze gorzej sprawa się przedstawia, jeżeli chodzi o okres powojenny, o to czasy, w których my sami już wybitnie współdziałaliśmy w pracy nad rozwojem powstałego na zgliszczach wojny państwa polskiego. Zdobywaliśmy się na wysiłki niecodzienne, na ofiary, przechodzące niekiedy granice naszych możliwości. Robiliśmy to jednak bez tej świadomości, że my to właśnie tworzymy historję, narazie w bardzo wąskim zakresie, który jednak z biegiem lat stale będzie się rozszerzał i pogłębiał.

U nas, na Pomorzu, mniej jeszcze niż gdzieindziej, podkreślamy tradycje niepodległościowe. O ile Polskie Drużyny Strzeleckie w innych zaborach mają już swoją bogatą literaturę, podobnie jak i Polska Organizacja Wojskowa (P. O. W.), to u nas prawie zupełnie się o tem milczy. A przecież mieliśmy Polskie Drużyny Strzeleckie na Pomorzu, mieliśmy Organizację Wojskową Pomorza — jednem słowem organizacje, będące odpowiednikiem takichże organizacyj niepodległościowych w innych zaborach.

Jeżeli Związek Strzelecki na Pomorzu potrafił rozwinąć się do tych rozmiarów, jakie obecnie osiągnął, to tylko dlatego, że w ludności pomorskiej głęboko tkwią tradycje niepodległościowe. Ci sami ludzie, którzy w okresie przedwojennym oddawali się pracy w Polskich Drużynach Strzeleckich, Organizacji Wojskowej Pomorza, Straży Ludowej — ci sami ludzie zajmuje teraz czołowe stanowiska w Związku Strzeleckim.

Pierwszym poważnym krokiem, uczynionym w celu pogłębienia i zaznajomienia najszerszych mas z tradycją niepodległościowo-strzelecką na Pomorzu, jest wydana ostatnio broszura, napisana przez przez okręgowego referenta wychowania obywatelskiego, Władysława Górę, p. t. „Zarys historji Związku Strzeleckiego na Pomorzu“. Autor zadał sobie naprawdę wiele trudu, ażeby obiektywnie scharakteryzować pracę niepodległościowców pomorskich, którym poświęcił pierwszą część swej broszury. Jeszcze dzisiaj brak na ten temat wyczerpującego dzieła, a lukę tę w naszym dorobku wypełnia praca W. Góry.

W broszurze tej można wyodrębnić trzy części, najlepiej mówiące nam o ciągłości tej pracy, która zaczęła się już na kilka lat przed wojną. Druga część traktuje o początkach właściwej pracy organizacyjnej strzeleckiej na Pomorzu, trzecia — jest przeglądem wszystkich Obwodów w terenie.

Dla nikogo już dzisiaj nie jest nowością, że organizowanie oddziałów Związku Strzeleckiego na terenie pomorskim połączone było z ogromnemi trudnościami. Składało się na to szereg czynników. W grę wchodziły tu przedewszystkiem względy partyjne. Wielu ludzi celowo szerzyło złośliwą propagandę, zapominając o tem, że Związek Strzelecki jest czołową organizacją przysposobienia wojskowego, organizacją, skupiającą tych wszystkich, którzy są zdolni utrzymać karabin. I smutny to naprawdę objaw, że właśnie wtedy, kiedy sąsiedzi nasi doskonale zorganizowali swą młodzież w organizacjach przysposobienia wojskowego, zbliżając się do hasła „cały naród pod bronią“, u nas właśnie czyniono próby rozbicia najpoważniej zapowiadającej się, bo posiadającej bogatą tradycję organizacji strzeleckiej.

Drugiej przyczyny trudności należy szukać wewnątrz organizacji. Wkradli się bowiem do niej ludzie, którzy w żadnym wypadku nie powinni nosić munduru Strzelca, ludzie mający tylko własny, osobisty interes na celu. Gruntowne czystki, raz po raz urządzane przez Komendę Okręgu, zapobiegały wprawdzie złu, ale niezupełnie. Niezdrowe ziarno, zasiane przez tych ludzi, długo i wytrwale trzeba było jeszcze plenić.

Jak jednak wskazuje „Zarys historji Związku Strzeleckiego“ na Pomorzu“, ofiarni ludzie, nieszczędzący wysiłków, potrafili wszystkie te trudności pokonać. Zresztą sama idea Związku Strzeleckiego jest tego rodzaju, że nie oprze jej się żaden Polak, któremu wychowanie młodzieży w duchu obywatelskim i wojskowym leży na sercu.

Dzisiaj na terenie Pomorza — jak mówi autor „Zarysu“ — mamy 40-tysięczną rzeszę młodzieży strzeleckiej, karnej, należycie zorganizowanej, świadomej swych celów.

Kuźnią charakterów strzeleckich są świetlice. One to są właśnie tą główną troską władz strzeleckich, problemem, który dopiero w ostatnich latach został pomyślnie rozwiązany. Dzisiaj już każdy pododdział w terenie ma własną świetlicę, czasem lepiej, czasem gorzej wyposażoną — ale w żadnym wypadku nie chybiającą swemu celowi. One to odciągają strzelca od pustych zabaw, czy też nierozumnego marnotrawienia czasu, a dają mu przyjemną rozrywkę i pożyteczną naukę.

Broszura W. Góry mówi nam o triumfie idei strzeleckiej na Pomorzu, wskazuję na ciągłość naszych wysiłków z organizacjami niepodległościowemi na terenie Pomorza, podaje wyczerpującą listę działaczy strzeleckich wraz podkreśleniem warunków, jakie towarzyszyły im w pracy. Służyć ona nam może jako wykaz naszego dorobku, naszych tradycyj ideowych — i dlatego musi trafić do każdego pododdziału w terenie, do każdej świetlicy strzeleckiej.

Młodzież na front gospodarczy!

— Przedtem był wyścig krwi i żelaza — wskazywał nam Wódz Narodu — *teraz jest wyścig pracy.* — W wyścigu pracy brać winni udział wszyscy: starcy i młodzież, kobiety, mężczyźni i dzieci, a każdy wedle swych możliwości i umiejętności. W chwili obecnej, gdy świat cały, a więc i Polska wije się w kleszczach kryzysu, *naprawa gospodarstwa narodowego* jest tym odcinkiem wyścigu pracy, który musi skupić na sobie wysiłek całego społeczeństwa. Musimy dźwignąć gospodarczo i siebie samych i całe państwo.

Cóż może w tej dziedzinie uczynić młodzież? O, bardzo wiele. Przedewszystkiem nie niszczyć, nie marnotrawić, a *szanować i oszczędzać* te wszystkie jednostki bogactwa narodowego, któremi ona właśnie gospodaruje. A więc: książki, zeszyty, ubranie, obuwie itd. Jeśli np. połowa zeszytu przeznaczona zostanie na karykatury, rysunki, rymy, mniej lub więcej wspaniałe, próbki pisma, to pochyłego, to skośnego, to ostrego czy krągłego i tym podobne interesujące wyczyny pióra, które powodują konieczność jaknajszybszego wyrwania kartek, by nie dojrzało ich groźne oko profesora, a tem samem i kupienie nowego zeszytu, który zresztą niebawem podzieli los swego poprzednika, — to oczywiście jest to marnotrawstwo. Ktoś może powie: co tam 15 czy 20 groszy! A właśnie *z tych dwudziestogroszówek urastają olbrzymie kapitały.* Spróbujmy tylko dobrze rachować i zapisywać każdy, dosłownie *każdy wydany grosz,* przekonamy się, że najmniej wydajemy pieniędzy na rzeczy drogie, te co kosztują po kilka lub kilkanaście złotych, najwięcej zaś pieniędzy wycieka z naszych kieszeni na te groszowe drobne wydatki, dla tej prostej przyczyny, że jest ich wielka ilość! *Książka* stanowi ważną pozycję w budżecie domowym. Rodzice kształcącej się młodzieży muszą nieraz dobrze nałamać sobie głowy, by z chwilą rozpoczęcia nowego roku szkolnego zaopatrzyć swoje pociechy we wszystkie potrzebne im do nauki książki. Przy końcu roku książka przedstawia bardzo często ...ruiny i zgliszcza. Przeszedł nad nią sztorm, tajfun, wiatr halny, straszliwa katastrofa żywiołowa. Kartki powyrywane, pomazane atramentem, usmarowane sztychami, winjetami, krajobrazami, profi-



Wnętrze łuszczarni ryżu w porcie gdyńskim.

W. KORAB

Henryk i mrówki

nowela

Henryk po długiej walce z sobą powziął wreszcie decyzję. Drżącą dłonią wyciągnął zegarek: za pięć minut dziesiąta. Za chwilę więc skończy ojciec swoją godzinę przyjęć, i będzie można z nim mówić.

Myśl o bliskiej rozmowie z ojcem wprawiła Henryka w niemałe podniecenie, gdyż wynik jej musiał — o tem był przekonany — wstrząsnąć podstawami całej rodziny Dr. Kolińskiego.

Henryk nigdy nie tracił zimnej krwi, lecz kiedy teraz po upływie kilku minut szedł do gabinetu ojca, drżały i uginały się pod nim kolana. Serce biło mu głośno w piersiach, kiedy otwierał drzwi.

Dr. Koliński uniósł swoją szlachetną w rysunku, srebrną siwizną okoloną głowę.

— Witaj, chłopcze! — zawołał wesoło. — Właśnie chciałem cię wołać. Postanowiłem wreszcie po wielu rozmyślaniach, jaki uniwersytet ma dostąpić zaszczytu wykształcenia nowego doktora Kolińskiego. Wybrałem Lwów. Trochę to daleko od domu, lecz będziesz miał tam doskonałych profesorów na swoim wydziale medycznym. Później pojedziesz do Wiednia, gdzie będziesz praktykował u boku mojego kolegi, sławnego na całą Europę chirurga. No, powiedz, zgadzasz się z mojemi planami?

Mimo lekkości, z jaką sędziwy lekarz wygłosił te słowa, Henryk wyczuł w nich lekki niepokój, co go bardzo zabolało, gdyż kochał swego ojca i za nic w świecie nie wyrządziłby mu przykrości.

— Ojcze — rzekł po chwili wahania — chciałbym ci... coś powiedzieć. Skupił teraz wszystkie siły i wypalił: — Ojcze, przecież ja wcale nie chcę zostać lekarzem, nie chcę studjować medycyny. Chciałbym zostać... dziennikarzem.

W gabinecie Dr. Kolińskiego zapanowało milczenie. Upłynęła może minuta, zanim Dr. Koliński odpowiedział, lecz Henrykowi wydawała się ona wiecznością.

— Siadaj, chłopcze! — rzekł ojciec z wy-

lami nauczycieli, zatłuszczone, pomięte, pognięcione. Trzeba rzucić do pieca. Na stos! A tymczasem ta sama książka niekoniecznie przecież musi ulec tym wszystkim kataklizmom. Można z nią obchodzić się przez cały rok „po ludzku", a potem sprzedać, lub ofiarować do czytelni. Dobrzeby było gromadzić nawet takie książki-połamańce inwalidy, którym brakuje i połowy kartek. Z kilku lub kilkunastu nawet ofiar książkowej armji można wysztukować bodaj jedną całość. Jedna skromna książeczka, pracą własną i wysiłkiem zaoszczędzona, to już jest *coś* w bogactwie naszem narodowem, to już jest maleńka wprawdzie, ale rzeczywista cegiełka, którą młodzież przyczynia się do budowy *gmachu gospodarstwa polskiego!*

To samo powiedzieć można o każdej innej rzeczy, która przechodzi przez młode, niecierpliwe ręce naszej młodzieży. Ubrania, pogubione chustki do nosa, buty lubujące się w taplaniu po błocie, mydło moknące i niszczejące w miednicy pełnej wody i t. d. — to wszystko jest nietylko naszą prywatną własnością, to wszystko jest cząstką naszego *mienia państwowego*, które musimy szanować i oszczędzać, którem trzeba dzielić się z tymi, którzy mniej od nas posiadają, którem musimy gospodarzyć tak, by przezwyciężyć kryzys i umocnić każdy w swym zakresie fundamenty gospodarstwa polskiego.

Rocznica odzyskania niepodległości, którą obchodzimy w dniu 11 listopada, winna nam przypomnieć szczególnie dobitnie nawoływania Zgasłego Wodza do wyścigu pracy na tem właśnie polu i w tej dziedzinie, która tej pracy najwięcej dziś potrzebuje tj. pracy nad rozbudową gospodarczą naszej Ojczyzny.

Do tego nawołują również nas wszystkich i sternicy nawy państwowej, pan premjer Kościałkowski i wicepremjer Kwiatkowski, twórca Gdyni, który tam w młodym porcie polskim pokazał światu, co to jest „Polnische Wirtschaft": Gospodarstwo Polskie! *Z. M.*



„...Ten kto chciał członkiem społeczności Academiey zostać, musiał być poddany „otrzęsinom", jako ten „bean" — kloc nieociosany. Dopóki na kozła drewnianego nie był posadzon i nie wytrzęsion, aby grube obyczaje z niego opadły — nie mógł za studenta być uważany" — głosiły dawne kroniki akademickie. Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży Akademickiej w najmilszy sposób przypomniało o dawnych obyczajach żaków krakowskich, organizując na stylowym dziedzińcu Bibljoteki Jagiellońskiej „Otrzęsiny" studenckie według starych obyczajów.

raźnem rozczarowaniem w głosie. — Więc nie chcesz studjować medycyny? Jeszcze się wprawdzie nie zdarzyło, aby najstarszy Koliński wzbraniał się obrać zawód ojca, lecz ty widocznie masz słuszne powody, aby postąpić inaczej. Opowiedz mi wszystko. Prawdopodobnie masz także zupełnie fałszywe wyobrażenie o pracy dziennikarskiej.

Henryk potrząsnął energicznie głową i poczuł przypływ nowych sił, kiedy teraz usiadł i spoglądał w mądre oczy ojca.

— Ojcze, począł mówić, długo rozważałem całą sprawę i doszedłem do wniosku, że nie mogę postąpić inaczej. Nigdy nie odczuwałem ochoty studjować medycyny, nigdy nie czułem powołania do zawodu lekarskiego, i mam wrażenie, że wiedziałeś o tem wcześniej odemnie. Wyczuwałeś to z pewnością już dawniej. Ja zdaję sobie z tego sprawę dopiero od kilku tygodni, kiedy po raz pierwszy była mowa o moim przyszłym zawodzie. Teraz widzę, że czuję nieprzeparty pociąg do zawodu dziennikarskiego. Praca w tym zawodzie zdaje się mnie fascynować. Nie mogę ci tego zresztą dokładnie określić, co czuję, kiedy biorę do ręki gazetę lub słyszę na ulicy głośne okrzyki, wywołujące nadzwyczajne wydania. Nie mówiłem ci o tem, że podczas ostatniego pobytu w stolicy cały czas i całe moje zainteresowanie poświęciłem dziennikarstwu i zwiedziłem wszystkie wielkie redakcje i drukarnie. Mogę ci tylko to jeszcze powiedzieć, że mojem zdaniem zawód dziennikarza jest tym zawodem, który najściślej jest związany z życiem i wszystkiemi jego przejawami.

Dr. Koliński zapadł w głęboką zadumę i rzekł wreszcie z bolesnym uśmiechem:

— Jest to dla mnie bolesna niespodzianka, Heniu. Wiesz o tem, że najstarszy Koliński był zawsze lekarzem. Tak jest już od szeregu pokoleń, iż wydało nam się wreszcie, że świat nie może istnieć bez nas. Zresztą czuję już, że czas najwyższy oddać praktykę w inne ręce, i byłem przekonany, że będę mógł liczyć na ciebie. Lecz i ty masz słuszność. Nie można ciebie zmuszać do zawodu, do którego nie czujesz ochoty. Lecz dlaczego wybrałeś zawód dziennikarski? Właśnie dziennikarski?

Henryk sięgnął do kieszeni i położył na stół jakieś pismo. Był to list z nadrukiem firmowym

OSTATNI WIELKI ZAJAZD NA DOBRA TORUŃSKIE

IMĆ PAN ŁUKASZ KONOPKA

Porucznik Szarzyński, dowódca milicji Konopki, nietylko odmówił wezwaniu do poddania się, ale jeszcze „słowy nieuczciwemi prowokował ich do bitwy", kłaniając im się szyderczo kapeluszem i wołając: „Pójdźcie sam tu, torbiarze, hycle, tacy synowie".

Ponieważ toruńczycy nacierali coraz bardziej, opuścili ludzie Konopki bramę i palisady i cofnęli się do browaru, z którego przez okna i strzelnice strzelali salwami do toruńczyków. W odpowiedzi na ten słaby ogień spadł na browar istny grad kul z 500 rusznic i strzelb toruńskich. Kilku odważnych milicjantów toruńskich zdołało podpełznąć ku ścianie browaru, rzucając do środka 3 granaty ręczne. Wprawdzie jeden granat nie wybuchł, ale za to dwa pozostałe nie zawiodły. Nastąpiła straszliwa detonacja. Przerażeni piechurzy Konopki uciekli z mielcucha, kilku z nich zaś ze strachu schowało się pod kocioł lub do suszarni. W czasie ucieczki został już za stodołą dworską zastrzelony przez toruńczyków wachmistrz polski nieznanego nazwiska. Z okropnym wrzaskiem wpadli toruńczycy wślad za uciekającymi, strzelając za nimi bez pardonu. Pewien polski muszkieter został zastrzelony na drabinie, w chwili, gdy przebiegał koło rogu domu. Natomiast większe szczęście miał pewien chłopak z browaru, za którym toruńczycy oddali 15 strzałów w chwili, gdy biegł schronić się do stodoły, wszystkie jednak chybiły. Ponieważ toruńczycy opanowali już całkowicie browar, a równocześnie rzeźnicy i cieśle rozbili t o p o r a m i bramy dworu, przerażony Łukasz Konopka wypadł na dziedziniec i wskoczywszy na konia pisarza rychnowskiego, w sam czas jeszcze zdążył się ratować ucieczką.

Tymczasem toruńczycy z ogromną zaciekłością dwór otoczywszy, szukali Imć Pana Konopki, a gdy w budynkach znaleźć go nie mogli, wpadli hurmem do dworu i ku swemu zdziwieniu nikogo w nim nie zastali, jak tylko rozpływającą się we łzach żonę Łukasza Konopki oraz jego siostrę i ich garderobianę. Ponieważ Konopka urządził się w Rychnowie na stałe, przeto teraz wpadły oprócz tego w ręce toruńczyków nietylko srebra i złoto rodowe Konopki, ale także karety, konie, rzędy, broń, szafy, szkatuły, kufry, pieniądze, papiery i kosztowna pościel i to nietylko Konopków, ale także asystującej im szlachty. Około 20 ludzi Konopki wpadło w moc toruńczań. Długo trwał jeszcze pościg za uchodzącymi po polach i chróstach. Z rozkazu rady toruńskiej przewieziono żonę Konopki i innych więźniów do Torunia, lecz później wypuszczono na wolność. Również zdobyte w Rychnowie rzeczy zostały zwrócone Konopce i towarzyszom. Jedynie ciała zabitego Jana Konopki nie wydała rada toruńska rodzinie. Został on pochowany w nieistniejącym już dzisiaj kościele rychnowskim. Inni zabici ludzie Konopki spoczęli na cmentarzu rychnowskim.

Co się tyczy Konopki, to ten nie odważył się już coprawda na powtórny zajazd, jednak procesował się nadal z radą toruńską przez 23 lata, bo aż do r. 1765, jednakowoż sum, o które się procesował nie odzyskał nigdy, podobnie, jak Rzplitą polska nie odzyskała nigdy sum neapolitańskich.

Jedynie wdowie i sierotom po zabitym Janie Konopce wypłacił Toruń w r. 1757 główszczyznę 8.000 złotych.

Taki miał koniec zajazd ostatni na dobra toruńskie.

S. Mszczuj-Koterba.

---

redakcji wielkiego dziennika stołecznego. Dr. Koliński przeczytał pismo i wreszcie wzrok jego padł na mały odcinek... przekazu pieniężnego na sto złotych.

— Pieniądze te otrzymałem za pewien pomysł — począł szybko wyjaśniać Henryk. — Za nic więcej, tylko za sam pomysł. Była to moja pierwsza próba na tem polu. Wpadłem na pomysł i korciło mnie coś, aby go zakomunikować jakiejś redakcji. Myślałem wprawdzie, że mnie wyśmieją razem z moim pomysłem. Tymczasem otrzymałem ten przekaz pieniężny.

Dr. Koliński spoglądał dłuższą chwilę na fatalny list, wreszcie odchrząknął i rzekł:

— Przejdź się na chwilę po ogrodzie, aż cię zawołam.

Pół godziny minęło, zanim usłyszał głos ojca. Przez pół godziny sam jeszcze raz rozważał całą sprawę. Gdy wreszcie stanął przed ojcem, pierwszy zabrał głos:

— Ojcze, rozmyśliłem się, nie mogę sprawić ci przykrości. Myśl ta nie dałaby mi spokoju. Zostanę lekarzem, i postaram się być dobrym lekarzem, ojcze!

— Hola, hola, chłopcze, nie tak nagle, nie pali się — zawołał Dr. Koliński, który już znowu odzyskał zwykły swój humor. — Zostaniesz tem, do czego czujesz istotne zamiłowanie. Nie mam prawa zmuszać ciebie do czegoś wbrew twej woli, nawet jako twój ojciec. Ale przedtem poddasz się małej próbie. Musisz wykazać i dowieść, czy istotnie czujesz się na siłach, aby złamać naszą tradycję rodzinną i zostać dziennikarzem. Moje warunki są następujące: Musisz uzyskać stanowisko w redakcji tego twego dziennika, który tak hojnie wynagrodził twój pomysł. Wówczas nietylko się zgodzę na wszystko, lecz będę się szczerze cieszył razem z tobą z takiego obrotu sprawy. Lecz podkreślam: *żaden inny dziennik* nie wchodzi w rachubę, *tylko ten* jeden właśnie!

Henryk powstał szybko, z promiennym uśmiechem na twarzy, i już chciał zacząć mówić, gdy ojciec podniósł rękę:

— Chwilę jeszcze! Poczekaj, nie skończyłem. Chcę być uczciwy wobec ciebie. Twój dziennik był i jest także *mojem* ulubionem pismem. Jest to jeden z nielicznych dzienników, który istotnie szanuję i cenię. Pracę w redakcji tego pisma

Odprawa Okręgowa

Komendantów Powiatowych Związku Rez. w Toruniu.

W lokalu Federacji przy ulicy Strumykowej 19 w Toruniu odbyła się dnia 27 października br. odprawa Komendantów Powiatowych Związku Rezerwistów Okręgu VIII.

Odprawę zagaił wiceprezes Okręgowy Zw. Rez. nacz. Grzanka, witając przybyłych na odprawę Komendantów z terenu O. K. VIII., poczem nastąpiło uczczenie pamięci Marszałka Piłsudskiego przez chwilową ciszę i powstanie z miejsc.

Po odczytaniu przez sekretarza por. rez. Wizimirskiego tradycyjnego apelu „Hołd Hetmanom", wiceprezes Grzanka w zwięzłym przemówieniu zwraca uwagę na ważność odprawy, omawia zadania i cele Zw. Rez. oraz rolę i znaczenie tej organizacji dla Państwa i społeczeństwa.

Ideą Zw. Rez. jest wielkość i potęga Rzeczypospolitej. Jakie drogi do urzeczywistnienia tej idei prowadzą, wskazał nam Marszałek Piłsudski, Wielki Nauczyciel i Wychowawca Narodu, który m. in. wskazał, że „Państwo buduje się pracą, a broni krwią".

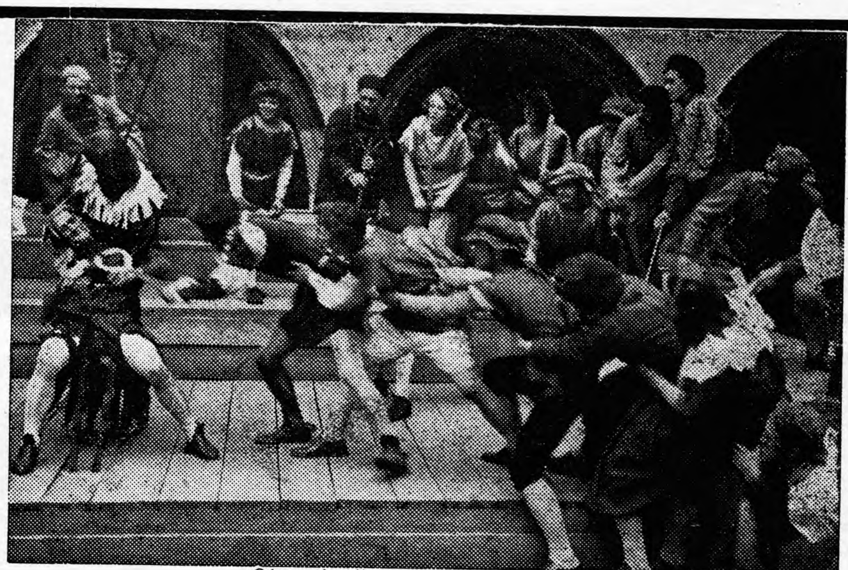
Związek Rezerwistów ma dwa najważniejsze zadania, a mianowicie: podtrzymanie sprawności wojskowej i ducha żołnierskiego wśród rezerwistów, z drugiej strony uświadomienie ideowo obywatelskie. Każdy rezerwista ma wnosić do życia społecznego i zbiorowego społeczeństwa wysokie wartości moralne i fizyczne, niezbędne do uczciwej i ofiarnej pracy w budowie lepszego jutra Polski.

Następnie wiceprezes Grzanka w serdecznych słowach składa podziękowanie ustępującemu Komendantowi Okręgowemu mjr. Adamczykowi za rzetelną i niezwykle wydajną pracę w Z. R., oraz przedstawia nowego Komendanta Okręgowego mjr. w st. sp. Cerklewicza.

Następnie właściwą odprawę prowadzi mjr. Adamczyk i udziela Komendantom Powiatowym wyczerpujących wskazówek w w ich pracy w terenie. Następują kolejne sprawozdania komendantów pow., wreszcie dodatkowe wyjaśnienia, odpowiedzi na zapytania etc.

Słowami zachęty i życzeniem owocnej pracy na nowym posterunku pracy społecznej wiceprezes Grzanka zamknął odprawę, której wysoki poziom rokuje na przyszłość dobre rezultaty.

—



„Otrzęsiny" akademickie.

uważałbym dla ciebie i dla siebie za wysoki zaszczyt. Lecz, posłuchaj, znam przypadkowo naczelnego redaktora tego dziennika i znam jego zasady. A ty, chłopcze, nie jesteś jedynym, który usiłował lub usiłuje dostać się do tej redakcji. W ciągu ostatnich pięciu lat byłem świadkiem, jak synowie trzech moich pacjentów mieli podobne zamiary. Zabiegali usilnie o pracę w redakcji twego pisma, lecz żaden z nich nie dopiął swego celu. Skończyło się na daremnych próbach.

Otrzymali posady w innych redakcjach, lecz w twojem piśmie nie zdali egzaminu. Redaktor naczelny tego dziennika stawia najwyższe wymagania swoim współpracownikom. Średnie kwalifikacje zaś nie wystarczają mu. Gardzi niemi. Możesz zresztą sam przekonać się, że w piśmie tem pracują najlepsze nasze pióra... Sądzisz może, że ten twój przekaz pieniężny jest pewnego rodzaju listem polecającym dla ciebie, — lecz mylisz się.

Jest to sprawa zupełnie odrębna. Przyznaję, że ułatwi ci ona dostęp przed oblicze naczelnego redaktora. Lecz ostrzegam cię: naczelny redaktor Piotrowicz jest znany nietylko w kołach dziennikarskich jako człowiek niezwykle zgryźliwy, niedostępny i szorstki.

Na młodzieńca słowa te nie zdawały się wywierać większego wrażenia. Mimowoli rysy jego naprężyły się i stanął w postawie bojowej jak rycerz, który za chwilę ma ruszyć do boju. Ojciec obserwował go ze spokojnym uśmiechem, a wyraz jego twarzy jakgdyby zdradzał cichą nadzieję, iż pierworodny syn jego nie jest jeszcze stracony dla wzniosłego zawodu lekarskiego.

— Kiedy mam rozpocząć starania, ojcze? Jestem na twoje rozkazy! — zawołał z zapałem Henryk.

— Możesz jutro z rana już pojechać do Warszawy. Będziesz miał jeszcze dość czasu, aby przygotować się do tej ważnej rozmowy z redaktorem Piotrowiczem, o ile cię wogóle przed niego dopuszczą!

Dr. Koliński pożegnał swego syna życzliwym, nieco smutnym uśmiechem.

(Dokończenie nastąpi).

MAGISTER ST. WAŁĘGA

W TEN DZIEŃ, GDY ZABRZMIAŁ ZŁOTY RÓG...

(11 listopada 1918 r. — 11 listopada 1935 r.)

Dnia 11 listopada bieżącego roku mija lat siedemnaście od tej wiekopomnej chwili, gdy Naród Polski wyszedł z domu niewoli i wkroczył do obiecanej ziemi wolności. To, o czem śnili poeci, najwięksi wieszcze narodu, Mickiewicz, Słowacki i Krasiński, to, za co ginęły setki tysięcy, — w tym szarym dniu listopadowym, stało się faktem. Marzenia i tęsknoty pokoleń „urodzonych w niewoli okutych w powiciu“ przyoblekły się w tym dniu w szatę rzeczywistości. *Polska zmartwychwstała.* Ta Polska, żyjąca przez półtora wieku niewoli jedynie w naszych myślach, w głębi naszych serc i marzeń, stała się ciałem i krwią. Wolna, niepodległa Polska stała się dziedzictwem naszego pokolenia, szczęśliwszego od swych ojców.

Trzeba pamiętać jednak o tem, że na to, co się stało 11 listopada 1918 roku byliśmy przygotowani, że wolna Polska nie przyszła do nas sama, ani nam jej nikt nie podarował. Niepodległość swoją i zjednoczenie naród polski ma do zawdzięczenia jedynie samemu sobie. Nie na darmo kości naszej polskiej młodzi bielały po wszystkich pobojowiskach. Polska — ta, „co nie zginęła, powstała z naszej krwi” — jak to pięknie wyraził poeta Słoński.

Naród polski, jako naród z silnem samopoczuciem, spotęgowanem jeszcze przez niewolę, rozbiory i ucisk zaborców, — nie pozwolił się nigdy wymazać z kart historji. Choć w niewoli — pozostawał zawsze narodem wielkim, aczkolwiek ujarzmionym i rozdartym. Zdawał się być wcieleniem twierdzenia Staszica, „że upaść może naród wielki, zginąć tylko nikczemny“.

Choć ujarzmiona, nie przestawała Polska nigdy być wielką siłą dziejową. Od Konstytucji 3-go Maja poprzez wszystkie wojny i powstania aż do wybuchu wojny światowej i przez cały czas jej trwania Polska znajdowała się zawsze na ustach świata, wiążąc ze sobą uczucia i wyobraźnię wszystkich europejskich narodów.

To też 11 listopada 1918 r. nie był jakiemś świętem wyzwolenia niewolników i obdarzenia wolnością jeńców. Naród Polski był bowiem coprawda rozdarty przez nieprzyjaciół, był przez nich uciskany i ograniczany w swym bycie, ale wewnętrznie, w samym sobie niewolnikiem nigdy nie był, ponieważ nigdy stanu rozdarcia i ujarzmienia nie uznał, nigdy też nie przestawał walczyć przeciw temu ujarzmieniu, nigdy nie przestawał czuć się gospodarzem na własnej ziemi i nigdy nie zaniedbywał odwoływać się do tych praw swoich gospodarza tych ziem.

W warunkach, wytworzonych przez następstwa wojny światowej, a więc przez rewolucję rosyjską i upadek cesarstw austrjackiego i niemieckiego, naród polski odzyskał tylko pełnię tego, co mu się słusznie należało, do czego niestrudzenie dążył, znacząc szlak tych dążeń krwią i łzami cierpień straszliwych, katorgami, cytadelą i Sybirem.

Dnia 11 listopada 1918 roku Warszawa — serce i stolica Polski zerwała pęta. Zabrzmiał „Złoty Róg”. Wybiła godzina sprawiedliwości dziejowej. Na drgającem ciele hydry niemieckiej Archanioł zatknął swój płomienny sztandar Wolności.

* * *

Wieszcz nasz, Zygmunt Krasiński, w swym poemacie „Przedświt“ — tak sobie w wieszczem natchnieniu wyobrażał pierwszy dzień zmartwychwstania Polski:

„Czy pamiętasz? – my widzieli...
W próżni – kędy się przed nami
Niewidzialne wskróś rozdarło,
Ponad czasu przepaściami,
Jak w ocean się rozwarło – –
Oto nagle – tam ujrzeli,
Jak się **Polska,** Polska cała
Jednem widmem zmartwychwstałem,
Archanielsko wielkiem, białem
Z dni przyszłości wychylała
I na głębi dni tych stała,
Jeszcze widna – niby ciałem –
Lecz już w wieczność przebóstwiona,
Nieśmiertelna – nieskończona.
Nad jej czołem z krwi korona.
Wieniec wspomnień purpurowy.
Lecz już przeszły wszystkie bole;
I Duch Boży na jej czole –
Naokoło już świat nowy!
Na zerwanych jej kajdanach,
Miecz u piersi zawieszony,
Na tym mieczu trzy korony
Po trzech dawnych świata panach!

* * *

Mimowoli myśl nasza unosi się ku temu dniu „przedświtu“, ku 11 listopada i zastanawiamy się, jaki przebieg miał ten dzień, tak brzemienny w wypadki o dziejowem znaczeniu. Jak Warszawa zrzuciła swe pęta?

22 lipca 1917 roku przeniewiercze niemieckie władze okupacyjne w Królestwie Polskiem aresztowały Komendanta Józefa Piłsudskiego i wywiozły go wraz z ówczesnym pułkownikiem Sosnkowskim do Magdeburga. Ten gwałt międzynarodowy, przypominający porwanie i wywiezienie do Rosji senatorów polskich przez Repnina, wywołał powszechne oburzenie w Polsce, a zwłaszcza wśród kochających Piłsudskiego nad życie legjonistów polskich, których władze niemieckie i austrjackie internowały w obozach w Szczypiornie, w Huszt i w Marmaros Sziget. Jednakowoż władze niemieckie nie mogły stłumić akcji niepodległościowe, która świetnie rozwinęła się teraz w tajnej Polskiej Organizacji Wojskowej, t. zw. P. O. W., mającej stanowić kadry przyszłego wojska polskiego.

Tymczasem przeniewierczość Niemiec i Austrji poniosła zasłużoną karę. Na froncie zachodnim nad Marną we Francji i nad Piavą we Włoszech rozstrzygnęły się losy tych państw i Polski. Pod obuchem klęsk wojennych runęła najpierw Austrja, a później cesarstwo niemieckie. Tworzące się na wzór bolszewicki „rady robotniczo-żołnierskie“ zdezorganizowały armję niemiecką i ułatwiły Polakom ich zadanie oswobodzenia Królestwa Polskiego od okupacji niemieckiej.

31 października 1918 r. najpierw Kraków oswobodził się i dał hasło do ogólnego powstania przeciw zaborcom. Za przykładem Krakowa także Lublin wyswobodził się spod okupacji austrjackiej i utworzył własny rząd. Jedynie Warszawa — serce Polski, okupowana była w dalszym ciągu przez wojska niemieckie i jęczała pod krwawą łapą osławionego generał-gubernatora pruskiego Beselera. — W tym czasie zaszedł fakt, który miał przyśpieszyć akcję oswobodzenia się Polski. Na żądanie bowiem polskiej Rady Regencyjnej Niemcy zwolnili z więzienia Komendanta Piłsudskiego, któremu początkowo chcieli stawiać warunki. Rano, dnia 10 listopada 1918 r. Komendant Piłsudski przybył do Warszawy z zapałem witany na dworcu przez nieprzeliczone rzesze ludności i przedstawicieli wojska polskiego, na co musieli zezwolić Niemcy, będący wciąż jeszcze panami Warszawy.

Przybycie Komendanta Piłsudskiego wniosło zaraz jakby nowy ożywczy wiew w szare życie Warszawy. Ulice roiły się w tym dniu od tłumów i demonstrującej młodzieży. Natomiast władze niemieckie były bierne, choć jeszcze wszystkie posterunki i zewnętrzne przejawy władz niemieckich były na swem miejscu.

Ale były objawy wzmożonej działalności i przygotowań po stronie polskiej. P. O. W. było w ruchu mobilizacyjnym, umundurowane oddziały legjonowe oraz szereg oddziałów pomocniczych zaopatrzono obficie w amunicję, Rada Regencyjna dnia tego popołudniu przekazała faktycznie władzę nad wojskiem Komendantowi Piłsudskiemu, choć nie ogłoszono tego oddziałom. Kontakt czynników polskich z władzami niemieckiemi był w tym dniu zerwany.

Noc z 10 na 11 listopada zapadała spokojnie nad ruchliwą do późnego wieczora Warszawą, której ulice w myśl przepisów niemieckich pustoszały z nastaniem ciemności coraz to bardziej. Nieświadoma wielkiej chwili Warszawa spała snem spokojnym, by obudzić się — stolicą Polski. Opustoszałe ulice i place oddawały echo kroków patrolów niemieckich.

U Niemców w Warszawie zapanowało w tym właśnie czasie pewne bezhołowie, bo wieczorem przyjechał delegat berlińskiej komunizującej Rady żołnierskiej i zawiesił w urzędowaniu generał-gubernatora Beselera, który gdzieś się ze strachu ukrył. Zaraz też w pałacu namiestnikowskim zebrała się na naradę niemiecką „Rada żołnierska generał-guberuji warszawskiej“, która wydelegowała kilku podoficerów do porozumienia się i układów z Piłsudskim. Komendant Piłsudski, przybywszy do Warszawy, zamieszkał u swego wypróbowanego zwolennika p. Świrskiego, przy ulicy Moniuszki l. 2. Delegaci niemieccy wprowadzeni do mieszkania Komendanta, odbyli z nim krótką konferencję na stojąco, w czasie której jeden przez drugiego wyrażali chęć uniknięcia walki i rozlewu krwi, porozumienia się z Polakami i powrotu do swej niemieckiej ojczyzny. Komendant Piłsudski wysłał wobec tego jednego ze swych oficerów wraz z delegatami do ogólnej Rady żołnierskiej, aby tam poprzeć porozumienie i ugodowe załatwienie sprawy. Było to gdzieś między 1-szą a 3-cią w nocy, gdy delegaci przybyli do pałacu namiestnikowskiego, gdzie obradowała niemiecka „Rada żołnierska“. Z obrad i dyskusji Niemców wynikało, że obawiali się, że warszawiacy sprawią im „weselisko“ krwawe, jak niegdyś Kiliński „Moskaliskom“. Zmęczeni debatowaniem, posnęli Niemiaszki, nic nie uradziwszy.

Tymczasem był to już czas przed świtem, który stał się „przedświtem“ wolności! Albowiem w tym czasie działające jeszcze na własną rękę dowództwo Polskiej Siły Zbrojnej zajęło o świcie niemiecką kolumnę samochodową.

Rozpoczął się dzień 11 listopada 1918 r. — dzień rozbrojenia i wypędzania żołnierzy niemieckich z Warszawy. Zaskoczeni Niemcy nigdzie prawie nie stawiali oporu. Wszystko szło składnie, zwłaszcza odkąd w mieszkaniu Komendanta Piłsudskiego uzgodniono plan całej akcji. Dużo działało tu samo imię Piłsudskiego. Naciskani na Cytadeli Niemcy zgodzili się wydać część dział za pokwitowaniem odbioru osobiście przez Komendanta.

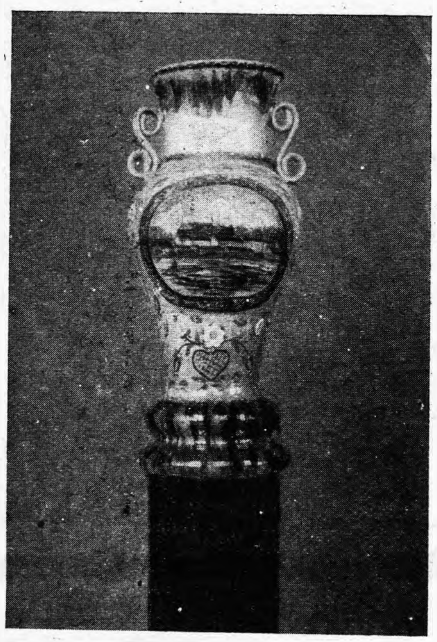
Na ulicach Warszawy budziła się Polska, dzięki nieprawdopodobnej odwadze umundurowanych i nieumundurowanych grupek legjonowych, z których niejednokrotnie jeden rozbrajał kilkunastu uzbrojonych Niemców. Poczynania legjonistów poparli akademicy i młodzież, tak że w ciągu kilku godzin Warszawa pozbyła się pokostu niemieckiego i stała się znowu stolicą wolnej Polski.

Wszyscy w szeregach organizacyj P. W.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO

Delegacja Okręgu Pomorskiego Kolejowego Przysposobienia Wojskowego na Sowińcu.

W dniu 27 października br. została zorganizowana wycieczka K. P. W. do Krakowa z udziałem przedstawicieli Zarządu Okręgu oraz Ognisk Przysposobienia Wojskowego Okręgu Pomorskiego pod przewodnictwem wiceprezesa Okręgu komandora Kłossowskiego.



Urna w stylu kaszubskim wykonana w Kartuzach. W dniu 27 października b. r. Okręg Pomorski K. P. W. złożył na Sowińcu ziemię w tej urnie, pobraną przez 84 ogniska Okręgu.

Wycieczka zawiozła na Sowiniec wspaniałą urnę, którą widzimy powyżej. Uczestnicy wycieczki po uroczystym akcie wysypania ziemi z urny udali się na Wawel, gdzie w podziemiach Katedry oddali hołd zwłokom Marszałka Piłsudskiego, a następnie zwiedzili część odnowionego zamku królewskiego na Wawelu oraz ważniejsze zabytki Krakowa.

Zaznaczyć należy, że wycieczki tego rodzaju mają wielkie znaczenie wychowawcze.

Byłoby wskazanem dążyć do tego, aby nietylko przedstawiciele poszczególnych organizacyj społecznych mogli być w Krakowie, ale o ile możności wszyscy obywatele Państwa.

Nadzwyczajne plenarne posiedzenie Zarządu Okręgowego Związku Rezerwistów O. K. VIII.

W dniu 25 października br. w lokalu Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu Okręgowego Zw. Rez., poświęcone pilnym i ważnym sprawom, a mianowicie:

1. Zmiana Komendanta Okręgowego Z. R.
2. Ogólny zjazd kierowników wychowania obywatelskiego Zw. Rez. w Warszawie.
3. Odprawa okręgowa komendantów powiatowych i grodzkich Z. R.
4. Zmiana okręgowego kierownika wych. obyw. oraz kilka innych pilnych spraw organizacyjnych.

Wiceprezes okręgowy Z. R. nacz. Grzanka, zagajając posiedzenie, złożył ustępującemu komendantowi Okręgu p. mjr. Adamczykowi wyrazy najwyższego uznania i b. serdeczne podziękowanie za pracę, jaką dla Z. R. położył.

W imieniu Rodziny Rez. przewodnicząca Rady Okręgowej p. Marja Makowska w pięknych słowach pożegnała mjr. Adamczyka, podkreślając z wielkiem uznaniem życzliwość i współpracę komendanta z Rodz. Rez. na wielu odcinkach pracy.

Następnie omawiano cały szereg spraw natury organizacyjnej. Głos zabierali mjr. rez. Makowski, Cerklewicz, p. Makowska, insp. Myjak oraz ins. Wyrwiński, nowy kierownik Okręgowy wychowania obywatelskiego Zw. Rez.

Po wyczerpaniu porządku obrad wiceprezes Grzanka oświadczeniem, że Zarząd Okręgowy podejmuje ofenzywę na dwa ważne działy pracy organizacyjnej, a mianowicie w kierunku postawienia na należytym poziomie pracy kulturalno-oświatowej i uświadomienia obywatelskiego, oraz na umundurowanie rezerwistów — zamknął posiedzenie.

Komendant Okręgu Z. S. zwiedza pododdziały w terenie.

W dniach 28 i 29 bm. kdt. Okręgu Pom. Z.S. kpt. Korczewski w towarzystwie kdta pow. Z. S. Kartuzy por. Zachariasiewicza, radcy kurat. ob. Krukowskiego, komp. Z. S. ob. Kąkola i ref. w. ob. Gawrycha inspekcjonował pododdziały Z. S. Zukowo, Lniska, Borkowo, Przyjaźń, Niestępowo, Szumin, Goręczyno, Ostrzyce, Zgorzałe, Skorzewo, Stężyca, Węsiory, Sulęczyno, Podjazy, Gowidlino i Sierakowice.

Ponadto zwiedzili ośrodek w. f. Borkowo Kartuskie, w którym odbywał się w tym czasie kurs przodowników świetlicowych Z. S. zorganizowany przez władze szkolne i kierowany przez ref. O. P. ob. Dra Skopowskiego.

Inspekcja zakończona została konferencją przy udziale członków zarządu pow. Z. S., koła przyjaciół Z. S. i sztabu komendy pow. Z. S.

Kdt. Okręgu podkreślił dobre rozwiązanie kwestji świetlicowej w pow. kartuskim, w którym każdy pododdział ma własną świetlicę w budynku prywatnym lub samorządowym.

Serdeczne pożegnanie.

W ub. poniedziałek dnia 28 bm. w odświętnie przybranej świetlicy Oddziału Żeńskiego Z. S. Strzelczynie żegnały swą dotychczasową kierowniczkę (prezeskę) obyw. Jastrzębską, opuszczającą Grudziądz na skutek przeniesienia męża (kpt. int. z C. W. K.) do Torunia.

Ze starszyzny Z. S. zauważono Sztab Komendy Grodzkiej Z. S. ze st. komp. Sedlaczkiem na czele.

Była to uroczystość b. skromna, a jakże miła. Orlęta i strzelczynie żegnały tę, która dłuższy czas kształtowała w ich sercach miłość do kraju i pracy.

W upominku strzelczynie wręczyły kwiaty oraz album, własnoręcznie wykonany.

W imieniu oddziału żeńskiego Z. S. i własnem krótko po strzelecku żegnała prezeskę ob. Kupkowa.

W czasie pożegnania strzelczynie z żalu szczerze popłakały się. Ob. Jastrzębska ze wzruszeniem dziękowała za serdeczne oznaki przywiązania, dając wzamian strzelczyniom uściski i ucałowania. Imieniem Komendy Grodzkiej Z. S. przemówił st. komp. Sedlaczek, dziękując za ofiarną współpracę dla dobra wielkiej Rodziny Strzeleckiej, oraz życząc dalszej owocnej pracy w Toruniu. Z radością stwierdzamy, że strzelczynie żegnały odchodzącą nie jak przełożoną, a raczej, jak dzieci swoją matkę. Jest to najlepszy dowód, że ob. Jastrzębska była duszą oddziału żeńskiego, a powierzoną jej funkcję pełniła z wiarą dobrej Polki-patrjotki.

Oddział grudziądzki Z. S. poniósł w obywatelce nieocenioną stratę.

Strzelcy włocławscy w dniu Święta Zmarłych.

W dniu Wszystkich Świętych, w dniu święta wszystkich nam bliskich serc, które opuściły te progi życia i przeszły w zaświaty, każdy kieruje swe kroki tam, gdzie spoczywają prochy bliskich i ukochanych, by złożyć im gałązki zieleni i kwiecia oraz zapalić symboliczne ognie. Ten i ów pomodli się za nich, inny zazdrości im tego spokoju, tej ciszy a jeszcze innemu łza spłynie po licu.

W rodzinie szarej braci strzeleckiej grodu Władysławowego znaleźli się i tacy, którzy musieli iść tam, skąd się nie powraca.

W czasie Podniesienia w miejscowych kościołach, warta honorowa Zw. St. i P. W. Pocztowego zaciągnęła swe posterunki przed udekorowanym kwieciem i zielenią oraz rzęsiście oświetlonym pomnikiem Pierwszego Marszałka Józefa Piłsudskiego i poległych Bohaterów-Obrońców miasta Włocławka z roku 1920. Posterunki te stały do godz. 21-ej.

Po złożeniu wieńca z barwami strzeleckiemi przez przedstawicieli Zarządu Oddz. I-go Z. S. m. Włocławka, delegacja Z. S. na czele z z-cą kmdta pow. Z. S. por. rez. Mrozińskim Józefem udała się na cmentarz do mogił zmarłych strzelców, które uprzednio uporządkowali koledzy-strzelcy. Tam w skupieniu i ciszy złożyli na każdej z nich wieniec, poczem po krótkiej modlitwie rozeszli się do domów, by w popołudniowych godzinach przyjść powtórnie, ale już nie w mundurze szarym i nie w otoczeniu strzelców, a w otoczeniu swej najbliższej rodziny i do grobów swych najbliższych. *z. j.*

Strzelczynie z Obodowa (pow. Sępolno) dzielą się wrażeniami.

Jesteśmy nowonarodzonym oddziałem. Oddział nasz liczy 11 strzelczyń. Dnie, w których zbieramy się, są przez nas z niecierpliwością oczekiwane. Bo jakżeż nie może pociągać nasza świetlica, wprawdzie mała, ale milutka, przez nas upiększona. W tej świetlicy czeka na nas komendantka, pochylona nad konkursową robótką. Każda z nas przynosi swoją pracę — komendantka wita nas z uśmiechem — kontroluje, czy proste ściegi, kolory dobrze dobrane t. zn. czy są oryginalne kaszubskie. Musimy się śpieszyć, bo w styczniu już rozpoczyna się wystawa. Mamy nadzieję, że na wyznaczony termin ukończymy pracę.

Siedząc tak z pochylonemi głowami nad robótkami, przypominamy sobie, jaki to był ruch 6 października: Pragnęłyśmy coś na scenie odtworzyć — coś, czego jeszcze oko tutejszych poczciwców nie widziało. Przed występem drżałyśmy z niepewności, czy dobre wrażenie wywrze nasz program na słuchaczach. Dzwonek trzeci — podnosi się kurtyna. Na scenie zaimprowizowane ognisko, które rzuca czerwone blaski na twarze cyganek. Jedne z nich siedzą i pochylają się w takt muzyki, inne w kole śpiewają i tańczą, klaskając w dłonie. — „Obóz cygański"! — słychać szmery. Widząc ze sceny uśmiechnięte twarze widzów, nabrałyśmy otuchy i wykonałyśmy swój taniec z pełną werwą.

Następnie oczarowałyśmy widownię inscenizacją pieśni „Białe róże". Melodje i tekst „Tam pod Lwowem na placówce padł" rozrzewniły słuchaczy. Następny punkt — to inscenizacja pieśni „Czy to w dzień", w której odzwierciedliliśmy duszę rzecznych flisaków.

Ponieważ w programie była przewidziana zabawa, za chwilę — w naszych skromnych sukienkach pojawiłyśmy się na sali. Byłyśmy dnia tego bardzo zadowolone z siebie. Obywatele zwracają się często z zapytaniami i z delikatnym apelem: „a może znowu strzelczynie dadzą nam coś wesołego i smutnego, jak to było 6 października".

Strzelczynie Oddziału Obodowo (pow. Sępolno).

Zawody strzeleckie. Dnia 20 ub. m. na strzelnicy garnizonowej odbyły się zawody strzeleckie o mistrzostwo oddziałowe Powiatu Grodzkiego Z. S. w Grudziądzu.

A. W konkurencji jednostk. B. z Kraj. 6.

1 miejsce zdobył (poza konkur.) ob. podchor. Gruberski Feliks oddz. IV, Z S. — pkt. 185 na 200 możliwych.

1. sierż. Bartkowski Wł. oddz. I Z.S. 184 pkt.
2. druż. Szuster Bol. „ „ 183 „
3. ob. Plith Feliks oddz. V. Z. S. 181 „

B. W konkurencji zespołowej:

1 miejsce zdobył zespół Sztabu Komendy Z. S. pkt. 852 na 1000 w składzie:

ob. Kucharski Fr. prezes Z. S. — 178 pkt.
ob. st. komp. Sedlaczek Kazim. — 175 „
ob. ppor. Lacki Tytus — 162 „
ob. Orlikowski Antoni — 153 „
ob. sierż. Bartkowski Wład. — 184 „

2 miejsce zdobył zespół I plutonu porząd. Z. S. pkt. 849, w składzie:

ob. Szuster Bolesław — 183 pkt
ob. Panter Bronisław — 138 „
ob. Nowik-Byłtyk Jakób — 177 „
ob. Jankus Antoni — 174 „
ob. Marschlewski Franc. — 177 „

(Dokończenie na str. 14).

TWÓRZMY POTĘGĘ LOTNICZĄ!

KĄCIK L. O. P. P.

TRIUMF AERONAUTYKI POLSKIEJ

(Dokończenie)

Historja tych Zawodów datuje się jeszcze z przed Wojny Światowej, kiedy to amerykański wydawca i protektor sportu James Gordon Bennet ufundował w roku 1905 nagrodę swego imienia dla balonów wolnych. Nagrodę zdobywał ten, który przeleciał największą odległość, mierzoną w linji prostej, od miejsca startu. Odległość zależna jest oczywiście od kierunków i siły wiatru, który balon niesie ze sobą. Dlatego też pilot musi tak manewrować balonem, aby wykorzystać najdogodniejsze dla siebie wiatry, różne na różnych wysokościach.

Pierwsze zawody odbyły się we Francji w 1906 roku. Stanęło do nich 16 balonów, które wystartowały z ogrodu Tuillerie w Paryżu, w obecności niebywałej liczby widzów, bo aż 200.000. Zwycięstwo odniósł amerykanin Lahm, pokrywając przestrzeń 647 km i lądując w Anglji. W dalszym ciągu Zawody odbywały się co roku z przerwą od 1914 do 1919 r., wywołaną Wojną Światową. Po wojnie Zawody zostały wznowione i trwają nieprzerwanie do ostatnich 23-ch z rzędu.

Zgodnie ze statutem nagrody, który ustala, że puhar Gordon Bennetta przechodzi na własność tego Aeroklubu, którego zawodnicy zdobywają pierwszą nagrodę trzykrotnie w kolejno po sobie następujących zawodach, puhar ten dotychczas zdobyli w ciągu 26-ch zawodów: Ameryka, Belgja i Polska.

Wyniki tegorocznych zawodów:

L. p.	NAZWA BALONU	Odległość w km	Czas godzin	Szybkość km/godz.
1	Polonja II	1650,466	57,54	20,12
2	Warszawa II	1567,131	46,52	33,44
3	Belgica	1455,500	47,43	—
4	Erich Deku	1373,500	43.57	—
5	Kościuszko	—	—	—
6	Toruń	1017,804	40,10	25,34
7	Maurice Mallet . . .	758,049	25,11	30,1
8	Lorraine	731,290	28,21	25,79
9	Bruxelles	672,802	23,32	28,59
10	Zürich III	582,776	27,37	21,1
11	Alfred Hildebrand . .	570,607	22,10	25,74
12	Deutschland	550,474	19,52	27,71
13	U. S. Nevy	534,928	15,57	33,54

Oczywiście Polska musi ufundować nową nagrodę im. Gordon Bennetta (aby utrzymać tę piękną tradycję, zapoczątkowaną 30 lat temu).

Polski sport balonowy zapoczątkował były szef wojsk balonowych płk. w st. spoczynku Wańkowicz, w 1925 r., stwarzając nagrodę przechodnią swego imienia. Dotychczas odbyło się już 9 zawodów krajowych, w których oprócz pilotów balonowych służby czynnej, biorą udział i oficerowie rezerwy, skupieni w sekcjach balonowych naszych Aeroklubów. Krajowy sport balonowy rozwija się b. pomyślnie, stając się miejscem doskonałej i szlachetnej rywalizacji baloniarzy służby czynnej i rezerwy.

Zwycięstwa nasze, odnoszone na terenie międzynarodowym, są wybitnym sukcesem Polski. Oprócz czynnika moralnego i propagandowego dają one pełne pojęcie o wartości naszej aeronautyki. W zawodach lotniczych, czy balonowych, o zwycięstwie decyduje nietylko doskonałe wyszkolenie personelu latającego, jego charakter i silna wola zwycięstwa, ale i jakość sprzętu. Zazwyczaj, w ogólnej radości, jaka nas ogarnia na wieść o zwycięstwie, jesteśmy zajęci tylko osobami zwycięzców, zapominając o szarych i cichych pracownikach, którzy się walnie przyczynili do zwycięstwa swemi zdolnościami i solidną pracą. Sprzęt, na którym nasi aeronauci odnieśli tak piękne zwycięstwo, jest dziełem konstrukcyjnem inżynierów polskich oraz pracy majstra i robotnika polskiego. Nasza Wojskowa Wytwórnia Balonowa w Jabłonnie jest współtwórczynią zwycięstwa kpt. Burzyńskiego, Janusza i Hynka.

Fakt ten niezmiernie radosny musimy podkreślić, bo ma on decydujące znaczenie, jeśli chcemy oceniać wartość aeronautyki nie tylko pod względem wyczynu sportowego, ale i obronności państwa. Zwycięstwo jest sumą wysiłku całości, pracującej dla jego osiągnięcia, a więc: załogi, inżyniera-konstruktora, majstra i robotnika. Wszyscy owiani jednym duchem, jedną ideą i wolą, poszli w zgodnym wysiłku, aby uzyskać jak najlepsze wyniki dla Polski, Jej obronności, wielkości i sławy.

Na zakończenie godzi się podkreślić, że zawody balonów wolnych doszły do skutku, dzięki pełnemu poparciu finansowemu L. O. P. P. Zarząd Główny L. O. P. P. nie szczędził wysiłków i kosztów, aby zawody wypadły jak najlepiej oraz by ekipa polska była należycie wyposażona.

Dzięki temu poparciu międzynarodowe zawody zorganizowane były bardzo okazale i sprawnie, tak jak tego wymagały obowiązki gospodarzy Zawodów, godnych Wielkiego Państwa.

Nagrodą za trudy, poniesione przez L. O. P. P. było wspaniałe zwycięstwo, odniesione przez zawodników polskich.

Adam Wojtyga, major-pilot.



W powietrzu, na ziemi i na wodzie

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA SPORTOWEGO

PIŁKA NOŻNA

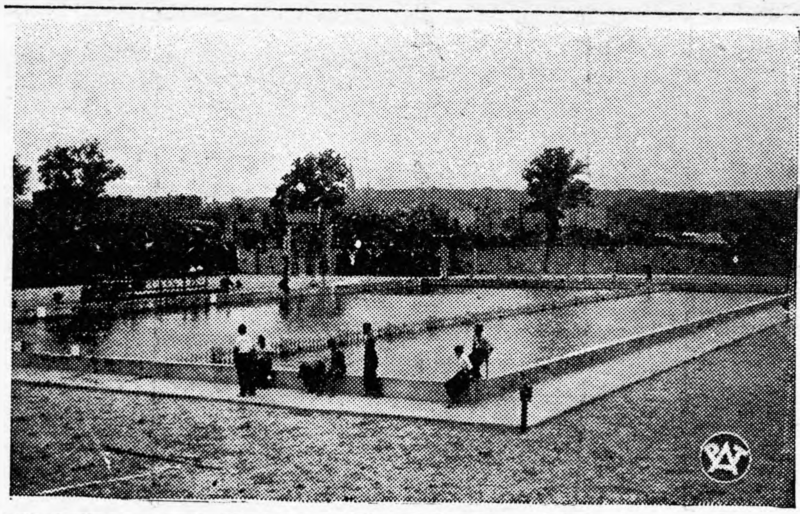
Ub. niedzieli odbyły się w Toruniu dalsze rozgrywki piłki nożnej o mistrzostwo Torunia. W pierwszym meczu spotkał się T. K. S. z Jednością. Gra była żywa i ostra z lekką przewagą TKS'u, który do przerwy prowadził 2:0. Po przerwie Jedności udało się zdobyć bramkę z ładnego wypadu prawoskrzydłowego, ustalając temsamem wynik 2:1 na korzyść TKS'u.

W drugiem spotkaniu Gryf pokonał Grafikę w stosunku 10:0. Grafika przegrała w tak wysokim stosunku tylko spowodu słabej obrony i słabo broniącego bramkarza.

W Katowicach bawiła reprezentacja piłkarska Marynarki Wojennej, która rozegrała mecz z A. K. S. Chorzów wygrywając po zaciętej walce 5:4.

Na stadjonie reprezentacyjnym w Bukareszcie wobec 25.000 widzów rozegrany został międzypaństwowy mecz piłkarski Polska—Rumunja. Zwyciężyli Rumuni w stosunku 4:1 (3:1).

W Berlinie odbyło się spotkanie piłkarskie Berlin—Oslo, zakończone zwycięstwem Berlina w stosbnku 2:0 Zawody prowadził Polak, p. Rutkowski z Krakowa.



Wykończony niedawno w Grudziądzu miejski basen pływacki, pierwszy na terenie wojew. pomorskiego a zarazem jeden z najnowocześniejszych w Polsce.

BOKS

Bokserzy Pomorza ulegają Łodzi. W ub. niedzielę w ramach „Dnia polskiego Zw. Bokserskiego" rozegrano w Łodzi międzyokręgowy mecz bokserski Łódź—Pomorze. Zwyciężyli Łodzianie w stos. 9:7.

Wyniki przedstawiają się następująco:

Waga musza: Wyszecki (P) zwyciężył Bartniaka(Ł).

Waga kogucia: Krzemiński (P) wypunktował Gotfryda (Ł).

Waga piórkowa: Sikorski (Ł) wygrał na punkty z Krzemińskim II (poza konkursem).

Waga lekka: Wdowiński (Ł) wygrał z Kowalskim (P).

Waga półśrednia: Taborek (Ł) wygrał z Sworakiem (P).

Waga średnia: Chmielewski (Ł) znokautował Zarembę w drugiej rundzie.

Waga półciężka: Wezner (P) zremisował z Pietrzakiem.

Waga ciężka: Choma (P) zremis. z Kłodaszem.

Zawody bokserskie Warta—Gryf. W ub. niedzielę odbyło się w Toruniu otwarcie sezonu bokserskiego przez ruchliwą sekcję bokserską W. K. S. Gryf. W hali powystawowej przy rekordowym jak na Toruń udziale 2000 zgórą widzów, spotkali się Gryfiści z poznańską Wartą. Organizacja zawodów dobra, urządzenie ringu i oświetlenie nadzwyczajne.

Przed zawodami nastąpiło oficjalne przywitanie Warty, której został wręczony bukiet kwiatów.

Wyniki przedstawiają się następująco:

Waga musza: Koziołek (W) pewnie wygrywa na punkty z Wypijewskim, wypożyczonym z Astorji z Bydgoszczy.

Waga kogucia: Dutkiewicz (W) po równej walce remisuje z Grabowskim II (G).

Waga piórkowa: Vogt (W) ulega wyraźnie na punkty Igielskiemu (G). Mimo to sędziowie punktowi ogłaszają remis, który krzywdzi Igielskiego.

Waga lekka: Kajnar (W) zdecydowanie wygrał na punkty z Grabowskim I (G).

Waga półśrednia: Kruszyna (W) wygrał przez techniczny knock out z Serożyńskim, który otrzymawszy jeden silny cios, nie chciał dalej walczyć.

Waga średnia: Gnioth (W) zdobył 2 punkty walkowerem wskutek nadwagi Leszczyńskiego (G). W walce towarzyskiej zwyciężył Leszczyński, kładąc Gniotha w drugiej rundzie do 9-ciu na „dechy".

Waga półciężka: Szymura (W) mistrz Polski zwyciężył na punkty Łukowskiego z Astorji bydgoskiej.

Ogólny wynik meczu 12:2 dla Warty. Właściwy jednak wynik uzyskany w ringu winien być 9:5, gdyż Igielski miał walkę wyraźnie wygraną i ogłoszonym remisem został pokrzywdzony, natomiast Leszczyński oddał dwa punkty wskutek nadwagi walkowerem, podczas gdy w walce towarzyskiej zwyciężył przez k. o.

Cyganiewicz zwyciężył Lohngera. Słynny zapaśnik w walce wolnoamerykańskiej Władysław Cyganiewicz pokonał wczoraj mistrza Ameryki Południowej Lohngera. Licznie zebrana publiczność przyjęła Cyganiewicza owacyjnie. W odpowiedzi zapaśnik polski wygłosił serdeczne przemówienie, przekazując dla Lwowa pozdrowienia Polaków z Ameryki.

Carnera zwyciężył Neusel'a. Niemiecki bokser wagi ciężkiej walczył w New Yorku z b. mistrzem świata, Włochem Carnerą. Zwyciężył Carnera w piątej rundzie. Meczowi przyglądało się 17000 widzów.

(Dokończenie z str. 11).

3 miejsce zdobył zespół oddział II C. W. K. pkt. 819, w składzie:

ob. Rynkowski Leonard — 163 pkt
ob. Wiśniewski Leon — 173 "
ob. Estrop Franciszek — 165 "
ob. Czarnota Franciszek — 150 "
ob. Czarnota Władysław — 168 "

4 miejsce zdobył zespół oddz. V. (przedpobor.) pkt. 789, w składzie:

ob. st. sierż. Brzozowski Paweł — 149 pkt.
ob. Plith Feliks — 181 "
ob. Gromowski Bernard — 145 "
ob. podchor. Perek Wiktor — 154 "
ob. Kasprowicz Antoni — 160 "

Komisja klasyfikacyjna w składzie: przewodn. st. komp. Gliński Eugenjusz, sędziowie: ob. komp. Koc Jan i ob. st. sierż. Wieczorek Jan.

Organizacja sprężysta. Zainteresowanie i frekwencja b. duża, mimo chłodnego i b. wietrznego dnia.

Nie od rzeczy będzie nadmienić, że strzelectwo na terenie m. Grudziądza, rozwija się pomyślnie, dzięki niezmordowanej i naprawdę korzystnej pracy Kom. Pow. Grodzkiego Z. S. ob. por. Sedlaczka Kazimierza, jak niemniej całego zespołu Sztabu Komendy Grodzkiej Z. S. pracującego ofiarnie, i z dumą pokonywującego niejednokrotnie trudności — w imię rozwoju strzelectwa.

KOMUNIKATY

Komunikat Nr. 16
Pomorskiego Okręg. Związku Lekko-Atletycznego.

1. **Walne zgromadzenie Związku.**

Roczne walne zgromadzenie zwyczajne Pom. O. Z. L. A. odbędzie się w niedzielę dnia 1-go grudnia 1935 r. o godzinie 10-tej (w drugim terminie o godzinie 10,30) w Bydgoszczy w lokalu Resursy Kupieckiej przy ul. Jagiellońskiej 13.

Porzadek obrad:

1. zagajenie,
2. stwierdzenie obecnych,
3. wybór przewodniczącego walnego zgromadzenia, 2 asesorów i sekretarza,
4. odczytanie protokółu z ostatniego walnego zebrania,
5. sprawozdania członków Zarządu,
6. udzielenie absolutorjum Zarządowi,
7. wybory: prezesa, 3-ch wiceprezesów, 8-miu członków Zarządu, komisji rewizyjnej, delegata i zastępcy delegata na Walne Zgromadzenie P. Z. L. A.,
8. wnioski Zarządu i klubów,
9. wolne głosy,
10. zakończenie.

2. **Drużynowi mistrzowie Pomorza.**

Tytuł drużynowego mistrza Pomorza w konkurencjach panów zdobyło na rok 1935 Tow. Gimn. Sokół I. Bydgoszcz. Mistrzostwo drużynowe pań zdobyło Tow. Gimn. Sokół Grudziądz.

3. **Zawieszenie klubów.**

W myśl Komunikatu Nr. 15 z dnia 4. X. b. r. zawieszone zostały z powodu nieopłacenia składek do Związku następujące kluby: 1) T. G. Sokół Toruń, 2) T. G. Sokół Tuchola, 3) K. S. K. P. W. Pomorżanin, 4) K. S. Związek Strzelecki Bydgoszcz, 5) Związek Strzelecki Tczew (nieopłacona rata w wysokości 5 zł.), 6) T. G. Sokół Inowrocław (nieopłacona rata w wysokości 5 zł.).

4. **Uregulowanie zaległości.**

Wszystkie kluby, posiadające jakiekolwiek zaległości finansowe wobec Związku, winny je uregulować. Za karty zawodnicze nie uiściły dotąd opłaty: 1) Sokół I. Bydgoszcz — 3,— zł., 2) T. G. Sokół Chojnice — 6,— zł., 3) T. G. Sokół Inowrocław — 3,— zł., 4) Z. S. Gdynia — 5,40 zł., 5) Z. S. Tczew — 6,—zł.

5. **Zatwierdzenie rekordów Pomorza.**

Zatwierdza się następujące rekordy Pomorza: bieg 1.500 mtr. 4,16,0 Kuligowski — Sokół I. Bydgoszcz 6. X. 1935 r.; trójskok: 12,71 Bociek — Sokół I. Bydgoszcz 6. X. 1935 r.; dysk: 40,41 Neuendorf — S. C. G. 6. X. 1935 r.

Za Zarząd Pom. O. Z. L. A.

(—) mgr. Zakrzewski
Sekretarz

DZIAŁ URZĘDOWY
Okręgowego Urzędu W. F. i P. W.

1. **„Podstawy ideowe kultury fizycznej" — polecenie.**

201—X—1153/Wyszk. O. U. 35. Zawiadamiam, że administracja „Podręczników Szkoły Junaka" w Warszawie ul. Wilcza 32/44 ma do sprzedaży nowy podręcznik p. t. „Podstawy ideowe kultury fizycznej". Ponieważ książka ta obfituje w materjał bardzo cenny, polecam podręcznik ten Komendantom P. W. i wszystkim bibljotekom organizacyj, uprawiających sport.

Cena jednego egzemplarza wynosi 2,— zł.

2. **50% zniżki kolejowe:**

Zgodziłem się na wystawienie 50% zniżek kolejowych:

1. P. Lickowi Leonowi + 10 czł. Pom. Okr. Zw. Boks. z Grudziądza do Lwowa i Łodzi na zawody bokserskie w czasie od 1. XI. do 5. XI. b. r.

2. p. Wiechertównie M. i Kowalkowskiej z K. S. M. Podgórz do Inowrocławia na kurs w. f. w czasie od 1-4 XI. b. r.

3. p. Richertowi Janowi z Gdyni do Bydgoszczy na zebranie Zarząd Pom OZPN. w dniu 5. XI. 35 r.

4. Uczestnikom kursu piłkarskiego Pom OZPN. w Bydgoszczy w czasie od 21. X. — 16. XI. 35 r.

5. Ks. Ryczakowiczowi z K. S. M. Ż. z Pelplina do Poznania na konferencję w czasie od 2—7. XI. b. r.

6. 10 czł. Z. S. z Kowalewa i 10 czł. Z S. z Golubia do Wąbrzeźna na rozgrywki siatkówki w dniu 3. XI. b. r.

7. p. Wesołowskiemu Witoldowi z T. G. „Sokół" Toruń do Grudziądza na kurs gimn. i lekkoatletyczny w czasie do 2—4. XI. 35 r.

8. p. Wildenheinównie i Jarosińskiej ze Zw. Str. Pożarnych z Torunia do Chełmna w czasie od 31. X. do 5. XI.— na kursy wyszk san. pożarn.

9. Uczestnikom kursu szybowcowego w Unisławiu do Bydgoszczy w dniu 17. XI. na zakończenie kursu.

10. 12 czł. K. S. „Wisła" w Tczewie do Gdyni na mecz piłki nożnej w dniu 3 XI. b. r. w Gdańsku.

11. p. Sobczakowi Stanisławowi z K. Szyb. Z. S. Bydgoszcz do Chodzieży w czasie od 4—7. XI. b. r. i do Wejherowa w czasie od 8. XI. — 13. XI. b. r. w celu organizowania sekcyj szybowcowych.

12. p. Nowakównie Jadwidze z T. G. „Sokół" Bydgoszcz i p. Stobieckiej T. G. „Sokół" Bydgoszcz do Grudziąoza w czasie od 1—5. XI. b. r. na kurs gimnastyczny.

13. p. Bettynowi Tadeuszowi + 20 czł. T. G. „Sokół" na „Pierwszy krok gimnast." w Grudziądzu w dniu 3. XI. b. r.

14. p. Sosnowskiemu Franc. + 4 os. i p. Lamęckiej Łucji + czł. T. G. „Sokół" z Bydgoszczy do Grudziądza na kurs gimnastyczny w czasie od 1—3. XI. b. r.

15. p. Lisieckiemu Henr. z Kmdy Grodz. Z. S. z Inowrocławia do Poznania w sprawach sportowo-prasowych w czasie od 7 do 28. X. b. r.

16. p. Walczakównie Reginie z Z. S. Inowrocław do Gniewkowa na ćwiczenia z pododdz. „Orląt" w dniu 3. XI. b. r.

17. p. Lehrowi Marj. + 14 czł. K. S. „Pogoń 23" z Mogilna do Inowrocławia na mecz piłkarski w dniu 3. XI. b. r.

18. p. Szczepańskiemu T. z Zw. Str. Poż. Inowrocław do Poznania na kurs przodown. gier sportowych Str. Pożarnych w czasie od 3—18. XI. b. r.

19. p. Kupce Józefowi do st. kol. Wieżyca do Żukowa na kurs przodow. świetlicowych w casie od 26. IX. do 4. XI. b. r.

20. p. Świtońskiemu Edmundowi + 23 os. z Gdyni do Grudziądza, czł. K. S. „Bałtyk" na mecz piłkarski w dniu 27. X. b. r.

21. p. Wernerowi Edwardowi z G. K. S. Grudziądz do Torunia + 1 osoba w dniu 3. XI. na zawody bokserskie.

22. p. Rutkowskiej Janinie + 6 czł. Tow. Gimn. „Sokół" Toruń do Grudziądzia na kurs gimnastyczny w czasie od 31. X. do 4. XI. b. r.

23. Uczestnikom Walnego Zjazdu Okr. Zw. Podofic. Rez. R. P. w Toruniu w dniu 10. XI. b. r. z ich miejsc zamieszkania.

Komdt. Obw. O. W. 67 p. p. wystawi zniżki również dla Koła Zw. Podof. w Lidzbarku.

24. p. Świątkowskiemu ze Zw. Dziennikarzy Sportowych z Bydgoszczy do Warszawy w dniu od 24—27 października na zawody.

25. p. Cejzikowi Ant. + 1 os. z Torunia do Łodzi na kurs lekko-atlet. z ważnością od 31. X. do 3. XI. 35 r.

Kierownik Okr. Urzędu W. F. i P. W.
Stanisław Klementowski, ppłk.

3. 550/740/Zaop. III. Zlecenia na przejazd — dodatkowy wykaz obozów i kursów na bieżący okres jesienny.

Ministerstwo Spraw Wojskowych
Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego
i Przysposobienia Wojskowego.
Nr. 550/660/Zaop. III.

Warszawa, dnia 28 września 1935 r.

Ministerstwo Komunikacji
(Gabinet Ministra)
w miejscu.

Śladem pisma mojego Nr. 550/660/Zaop. III. z dnia 20. IX. b. r. zgłaszam dodatkowo niżej wyszczególnione obozy w. f. i p. w. na b. okres jesienny.

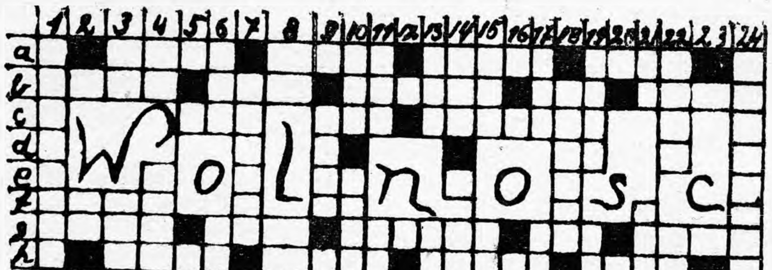
Uczestnicy niżej wymienionych obozów mają prawo do korzystania, ze „zleceń na przejazd" w myśl P. S. 245—10 rozdz. XVa z dnia 17. V. 33 r.

L. p.	Nazwa obozu	Z jakiego obszaru	Miejsce kursu oraz stacja kolejowa	Czas trwania	Ilość turnusów	Ilość uczestników
1	Obóz przedolimpijski szermierczy Polskiego Zw. Szerm.	O. K. I-V-VI i VII.	Warszawa	25. XI — 17. XII.	1	30
2	Kurs Organizacji P. W. K. do O. K. doszkoleniowy dla instruktorek p. w. k. — O. K. VIII. p. w. k.	O. K. VIII.	Toruń	27. X. — 3. XI.	1	60

Dyrektor Państwowego Urzędu Wych. Fiz. i Przysp. Wojsk. *Kiliński, płk. dypl.*

Rozrywki przy świetlicowym stole

KRZYŻÓWKA — uł. „Stary Wyga".



W puste kratki powstawiać wyrazy do następującem znaczeniu:

Pionowo: 1a — czasopismo, wychodzące co tydzień, 3a — zaimek, 6a — belka wiązania okrętowego, biegnąca przez całą długość spodu statku, zprzodu zakrzywiona do góry, 3f — pierwiastek promieniotwórczy, 4e — ulatniająca się woda, 7b — narodowość płn.-europejska, 8a — spółgłoska fonet (wspak), 9c — miasto w Skandynawji, 10a — oprawca, 10e — rodzaj sprzętu, plecionego z wikliny, 14a — część dramatu, 15a — miesiąc, 17a — skrót odznaki, którą powinien posiadać każdy Polak (wspak), 18b — mieszkaniec piekła, 19 a — bóg wojny, 19 g — skrót odznaki strzeleckiej, 21 f — inaczej „drwi", 22 a — duże zwierzę, 24 a — inaczej „przodkowie" 15g — karta.

Poziomo: 1b — popularna przed kilkoma laty gra w krążki. 1f — jama, 1g — mityczny lotnik, 3a — czołg, 3h — pani, 5c — imię tureckie, 6b — inaczej „jak wiele?", 6g — zaimek wskazujący, 8a — część ciała, 8h — środki mordercze przyszłej wojny, 9c — wykrzyknik, oznaczający ukazywanie się kogoś, albo czegoś, 10b — część świata, 10g — popularne imię żydowskie, 13a — schowek przy dworach szlacheckich, 13 c — Kraj w Afryce, 13 h — majątek, ktory panna, wychodząc zamąż, wnosi swemu mężowi, 17b— rodzaj utworu poetyckiego, 17 g — głębia obrazu 19 a — rodzaj sportu, 19 h — inaczej wykaz, rejestr, 21 b — żołnierz z formacji konnej, 21 g — miejsce.

Rozwiązanie logogryfu z Nr. 40

1. M—ameluk; 2. Ł—odyga; 3. O—belisk; 4. D—eficyt; 5. Y (dorodny); 6. G—adzina; 7. R—amotka; 8. Y (floresy); 9. F—abryka. „Młody Gryf".

„Stary Wyga", który jest autorem tego logogryfu, pomylił się w korekcie i zamiast „łodygi" w drugim wypadku wychodziło jakieś „tarakan", czy coś w tym rodzaju. Za ten błąd teraz najmocniej Czytelników przeprasza i z własnej kieszeni ufundował nagrodę poezje K. Iłłakowiczówny „Trzy struny" jedynemu błędnemu rozwiązaniu, które nadeszło wraz z wymyślaniami na biednego, Starego Wygę. Książeczkę tę otrzymał **p. Franciszek Antoniewicz z Grudziądza.**

Rozwiązanie biletów wizytowych z Nr. 41

1. K. Roteryd — **dyrektor,**
2. St. Szymania — **maszynista,**
3. T. Siercopow — **sportowiec,**
4. Tadek Ror — **redaktor,**
5. U. Balterch — **buchalter.**

Tym razem los uśmiechnął się naszym żołnierzykom. Spośród nadesłanych, ozwiązań wylosowano nagrodę dla p. **kpr. J. Jarząbka z 8 p. a. c.** i dla **Plutonu Łączności 61 pułku piechoty w Bydgoszczy.** Nagrodą są dwie książki „Leguńskie historje" Czesława Sław-Góralika.

Plutonowi Łączności przy 61 p. p. zwracamy uwagę, że to nieładnie wycinać dział rozrywek z „Mł. Gryfa" i na tym wycinku przysyłać rozwiązanie. Niszczy się niepotrzebnie „Młodego Gryfa", z którego przecież można składać roczniki, stanowiące ozdobę każdej bibljoteki.

WESOŁY KĄCIK



— *Władysławie — pyta złoty młodzieniec swego lokaja, podającego mu syfon z wodą sodową: — o której w nocy wróciłem wczoraj do domu?*

— *O piątej rano, proszę Pana.*

— *A a której rano wczoraj zacząłem się ubierać?*

— *O ósmej wieczorem.*

Artysta filmowy.

— No i co porabia pański syn, panie Kleperpumski?

— O, proszę pana, on jest artystą filmowym w dźwiękowym filmie.

— A jaką rolę on gra?

— Aż dwie, chód i cień.

Wymówka.

Żona: — Już zegar bije dwunastą, a ty dopiero wracasz z knajpy!

Mąż: — Nie kochana, to jest dopiero dziewiąta, tylko zegar się zająka i dlatego tak dużo bije.

Warunki prenumeraty:

rocznie	10 zł
półrocznie . . .	6 zł
kwartalnie . . .	3 zł
miesięcznie . . .	1 zł
numer pojedyńczy	35 gr

Redakcja i Administracja: Toruń, ulica Dobrzyńska 1.
Tel. Red.: 1067 Tel. Adm.: D.O.K. 137.

Redaktor: Mgr. Stanisław Wałęga, Toruń, Dobrzyńska 1.
Administrator: Alojzy Batke.

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Nr. P. K. O. 160 365. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nadesłanych rękopisów i fotografij Redakcja nie zwraca.

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA, TORUŃ.

Ogłoszenia:

Strona	200 zł
1/2 strony . . .	110 zł
1/4 strony . . .	70 zł
1/8 strony . . .	40 zł
1/16 strony . . .	25 zł